Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie 2—. Za odnoszenie mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 84 | Kraków, Czwartek dnia 24 Marca 1904. | Rok XII.

Od Administracji.

! ! Czas odnowić przedpłatę ! !

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „

Za odnoszenie dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.

Wszyscy abonenci otrzymają bezpłatnie **„Tygodnik Zakopiański", „Dodatek ilustrowany" i dodatek powieściowy**, obejmujący obecnie sensacyjną powieść

„Synowie burzy".

W odcinku rozpoczniemy wkrótce druk bardzo ciekawej powieści Artura Gruszeckiego

„Cygarniczka".

Za dopłatą **1** korony można nabyć powieść **„Mały garnizon"** przez porucznika Bilse; i pamiętniki w **„Cytadeli"** za 40 hal.

Za dopłatą **1** kor. **60** hal. można nabyć cztery ukończone powieści: 1) **„Skrzynka z Ametystu"**, 2) **„Sonia"**, 3) **„Teraz i zawsze"** powieść z włoskiego, 4) **„Potomek Wallensteina"** powieść usnutą na tle stosunków żydowskich.

O polskich biskupów.

Nowy memorjał do Papieża w sprawie biskupów polsko-amerykańskich, podany Piusowi X przez ks. Wacława Kruszkę.

Dla Polaków amerykańskich uzyskanie choć jednego biskupa Polaka, jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości, zwłaszcza, że biskupi tamtejsi, przeważnie Irlandczycy, nie uwzględniają polskich życzeń, co do nauki religji w języku polskim i polskiego dodatkowego nabożeństwa. Polacy pobudowali tam wiele wspaniałych kościołów, które w myśl praw amerykańskich zapisane są w księgach na imię biskupa. Grozi zatem niebezpieczeństwo, że przy obsadzaniu tych parafij w przyszłości posady uzyskają księża, nie umiejący wcale po polsku. Nasi rodacy czynili już dawno zabiegi w Rzymie, aby przedstawić Ojcu św. prawdziwy stan rzeczy, obecnie zaś doręczono Piusowi X obszerny memorjał, który poniżej podajemy.

* * *

Ojcze Święty!

My: Jan Pitass i Wacław Kruszka, od duchowieństwa i ludu polsko-amerykańskiego Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, na kongresie katolickim, w miesiącu wrześniu r. 1901 odbytym w Buffalo, wybrani delegatami do Najwyższego Pasterza, aby w sprawę o wyborze biskupów polsko-amerykańskich Sam wejrzał i wedle słuszności i dobra Kościoła Sam ją załatwił, do pierwszej supliki, którą Świątobliwości Waszej podaliśmy, zważywszy wielce nieszczęśliwe rzeczy położenie, które z dniem każdym się pogarsza, niniejszą drugą prośbę dołączyć się ośmielamy, z umysłem nie mniej poddanym, jak pełnym ufności, że Świątobliwość Wasza, do której świętych stóp upadamy, przychyli się do prośby naszej i za pomocą swego dostojnego i świętego listu objawić raczy amerykańskim biskupom, iż rzeczą jest równie słuszną i sprawiedliwą, jak konieczną i użyteczną, iż jest odpowiednią rzeczą i na czasie:

1) Aby, gdy opróżniona będzie która Stolica biskupia tych djecezyj, w których największa liczba Polaków amerykańskich zamieszkuje, w liczbie kandydatów na nowego biskupa, położony był także jakiś kapłan polsko-amerykański, jeżeli znajdzie się godny podania go do tej liczby.

2) Ażeby w tych samych djecezjach, jeżeli już nie na biskupów, to przynajmniej na wikarjuszów generalnych, jakimś tytułem ozdobionych, iżby większej u ludu powagi zażywali, niektórzy z kapłanów polsko amerykańskich byli wybierani.

3) Ażeby proboszczowie, czyli rektorowie Kościołów polsko-amerykańskich, którzy są wszyscy „odwołalni na skinienie" (ad nutum revocabiles) raz na koniec byli ogłoszeni „nieusuwalnymi" (inamovibiles) wedle ustawy soboru pienarnego baltimoreńskiego III, r. 1884 odbytego (tyt. II rozdz. 5), w którym przepisane jest, aby między wszystkimi rektorami misjonarzami djecezji, co dziesiąty był „nieusuwalny" (inamovibilis). Punkt ten ustaw soboru, przynajmniej co do kapłanów polsko-amerykańskich, nie jest wykonywany.

Rzecz ta z pewnością jest wielkiej wagi i znaczenia i winna być sumiennie rozważona, albowiem skoro „tylko proboszczowie nieusuwalni" mogą głos zabierać przy wyborze biskupów, wynika z tego, że proboszczom polsko-amerykańskim „nigdy" nie będzie wolno swego oddawać, jeżeli wiecznie odwołalnymi na skinienie (ad nutum) pozostaną.

4) Nakoniec prosimy Cię, Ojcze święty i błagamy, abyś jakąś życzliwą pochwałę dać raczył rozproszonemu ludowi polsko-amerykańskiemu, do religji katolickiej niezmiernie przywiązanemu, ponieważ, jakkolwiek Stolicy święłej całą duszą jest oddany, mniema, że przez nią niejako jest zaniedbany i opuszczony, a to dlatego, że dotąd żaden kapłan polsko-amerykański ani biskupem rządzącym, ani biskupem pomocniczym, ani wikarjuszem jeneralnym, ani (wyjąwszy dwa lub trzy wypadki), nawet proboszczem nieusuwalnym mianowany nie został.

Na to Polacy amerykańscy, których jest dwa miljony, są rozżaleni. To ich tak drażni, że stale się to ustawicznem źródłem niepokojów, niezgód, odstępstw i najopłakańszego odszczepieństwa.

Zasług zresztą, które sobie Polacy amerykańscy zjednali wobec Stolicy apostolskiej, świadkami są: świątynie, domy parafialne, seminarja, kolegja, klasztory, szkoły, domy sierót, które w wielkiej liczbie prywatnym nakładem narodu naszego były założone i są ciągle zakładane. — Świadkami są biskupi i proboszczowie, których wszelkim sposobem wspierać lud polski się stara. Świadkami są misje między indjanami i murzynami, do których utrzymania on wielce się przyczynia. Kilkanaście czasopism czyli gazet (ephemerides) dla obrony i rozkrzewienia wiary katolickiej, autorowie polsko amerykańscy, kapłani mianowicie wydają. Wielu, jak ich nazywają, niezależnych (Independentes), heretyków i żydów przez tychże kapłanów do naszego Kościoła rzymskiego nawróconych zostało i nawracanych bywa. Te wszystkie okoliczności, jako też inne, nad któremi za długo byłoby się rozwodzić, są dobrze wiadome tak Świątobliwości Waszej jak samym najprzewielebniejszym amerykańskim biskupom.

Dla nas, którzyśmy 11 września roku zeszłego mieli najwyższy zaszczyt stawienia się przed majestatem Twoim, dostojny Ojcze święty i rozmawiania z Tobą, wielką było pociechą z ust Twoich najłaskawszych powziąć bezpieczną nadzieję, że uczynisz coś dla Polaków amerykańskich.

Racz przeto, Ojcze święty, przychylić się do tej ponownej prośby, nietylko, jak w pierwszej suplice wyraziliśmy, dla usunięcia złego, które krzewi się już lub grozi, ale także dla umocnienia i większego pomnożenia dobrego, które istnieje. Albowiem wówczas zaraz się niesnaski uśmierzą, ustaną odstępstwa, a pięćdziesiąt tysięcy owieczek, które ku wielkiemu naszemu żalowi poszły na manowce, do swojej powrócą owczarni. Polacy, którzy mając na względzie sprawę wielce słuszną i ważną, trwają w otusze i wielkiem oczekiwaniu nietylko w Ameryce, ale i w Europie, i w Tobie, Ojcze święty, wszystkie swe położyli nadzieje, natychmiast wątpliwości swoje, obawy, trwogi uciszą, rozterek i niepokojów zaniechają, a najpotężniejszą mieć będą pobudkę, aby całość i jedność Kościoła zachować i do pomyślności jego się przyczyniać i ją pomnażać.

Silni ufnością, której źródłem jest dla nas równie przesławna Twoja mądrość i sprawiedliwość, jak i ogólna miłość nasza i przywiązanie do Stolicy świętej, oraz żarliwość o zachowanie i odzyskanie tylu dusz zbawienia, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, o błogosławieństwo apostolskie dla siebie, dla Polaków amerykańskich i dla Polaków wszystkich błagamy.

Z najgłębszą czcią i oddaniem się wyznajemy się Świątobliwości Waszej najpoddańszymi synami, od kongresu katolickiego polsko-amerykańskiego delegatami.

Ks. Jan Pitass, proboszcz. *Ks. Wacław Kruszka*, proboszcz.

Dnia 25 lutego 1904 r.

Jak wiadomo, z dwóch podpisanych pod memorjałem, tylko drugi z rzędu, wielkopolanin, ks. Kruszka, przebywa osobiście w Rzymie i chodzi gorliwie około sprawy, która, mimo oporu amerykańskich biskupów, jak tuszymy, przez Najwyższego Pasterza podług słuszności rozstrzygnięta będzie. Stan rzeczy, że kapłani polscy, którzy tyle wspaniałych domów Bożych w Ameryce wznieśli, wobec innych narodowości katolickich tak są upośledzeni, iż głosu żadnego w propozycji, czynionej kongregacji Propagandy przy obsadzaniu stolic biskupich w Stanach Zjednoczonych, nie mają, powinien być także zmieniony. Jest on dla dwóch miljonów Polaków w Ameryce północnej wprost poniżający.

Podatki i opodatkowani w Galicji

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Przed posiedzeniem wtorkowem Izby poselskiej Koło polskie znowu się zebrało na narady. Momentem najwybitniejszym owych narad było oświetlenie praktyk władz skarbowych w Galicji.

Administracja podatkowa.

Poseł ks. Właz owski użalał się na administrację podatkową, która nie odpisuje podatków z powodu szkód elementarnych zaraz, to jest w tym samym roku, lecz dopiero później. Skutki takiej zwłoki są bardzo smutne dla opodatkowanych. Ci ostatni nie znają stanu swych rachunków podatkowych. Urzędy podatkowe nie zaznaczają przepisów. W następstwie takiej metody dzieją się różne niewłaściwości, zawsze szkodliwe dla kontrybuentów.

Z pomocą ks. Wlazowskiemu przyszedł ks. Pastor. Żądał, by Dyrekcja skarbowa krajowa we Lwowie wydała rozporządzenie, przeznaczo-

ne dla urzędów podwładnych, a postanawiające, co następuje: Należy każdemu obywatelowi, płacącemu podatki, umieszczać na jednej, przeznaczonej ku temu celowi stronnicy, przypisy, gdyż dotychczas nikt nie wie, co właściwie ma płacić. Wynikają stąd niesłychane szkody dla opodatkowanych. Ks. Pastor żąda wniesienia w tej sprawie interpelacji pod adresem ministra skarbu.

Melioracje rolne.

Poseł Władysław Czajkowski, członek komisji parlamentarnej, potwierdził wiadomość, która już w poniedziałek krążyła między posłami polskimi. Oto między rządem i Kołem polskiem wybuchnął poważny zatarg. W roku przeszłym rząd przyrzekł dać na cele melioracyj rolnych i na chów bydła, tudzież na inne cele rolnicze pięć miljonów koron w dziesięciu ratach rocznych po pół miljona koron. Był to jeden z warunków, pod jakimi Koło zgodziło się głosować za ugodą z Węgrami i za taryfą celną. Ową pierwszą ratę rząd wstawił w budżet. Tymczasem teraz nie chce jej wypłacić. Otóż poseł Czajkowski protestuje stanowczo przeciwko takiemu postępowaniu rządu. Koło musi energicznie wystąpić w tej sprawie. Rząd powinien dotrzymywać przyrzeczeń, inaczej bowiem Koło także będzie musiało chwycić się innej taktyki.

Prof. Głąbiński potwierdził informacje, podane przez posła Czajkowskiego.

Ks. Pastor zażądał zabezpieczenia kwoty, wstawionej na drenowanie w Galicji.

Prezydjum nie dało w sprawie powyższej wyjaśnień. Szkoda!

Matura urzędników kolejowych.

Poseł dr Grek podniósł, że ministerjum kolejowe także nie dotrzymuje przyrzeczeń i to nawet tych, które dało ministrowi galicyjskiemu. Oto ministerjum kolejowe — wbrew przyrzeczeniu, jakie dało drowi Piętakowi—nie chce przyjmować w charakterze urzędników tych, którzy zdali prywatnie egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem.

Koło polskie wydelegowało dra Greka do poruszenia tej sprawy w ministerjum kolejowem.

Sądy i ich pomieszczenia.

Poseł Stojałowski żądał przyśpieszenia sprawy sądu w Bochni. Mają już tam plac. Zobowiązali się dać 50000 koron. Sejm poparł usilnie założenie, tymczasem ministerjum sprawiedliwości odwleka i zwłóczy. Sąd w Tarnowie jest bardzo źle pomieszczony, co szkodzi i urzędnikom i publiczności. — Miasto tak spore, jak Tarnów, powinno posiadać inny gmach sądowy.

Poseł Grek przypomina, że należałoby przyśpieszyć utworzenie sądu obwodowego w Jarosławiu. Sąd powiatowy w Jarosławiu jest pomieszczony fatalnie. W funduszu inwestycyjnym należałoby pomieścić sumę na budowę nowego gmachu dla tego sądu.

Prof. Roszkowski przemawia w sprawie przeniesienia t. zw. Brygidek do Drohobycza.— Sprawa była załatwioną pomyślnie, tymczasem teraz ministerjum sprawiedliwości znowu odkłada rozmyślnie całą sprawę.

Koło upoważniło prof. Roszkowskiego, by się udał do ministerjum sprawiedliwości, gdzie brak osobnego ministra wpływa widocznie ujemnie na szybkie, sp ęższe załatwianie spraw. Ot! powtarza się zwykła gospodarka mysz bez kota.

Przed przerwaniem sesji na ferje świąteczne Koło przeprowadzi jeszcze wielką dyskusję polityczną. Czy będzie ona jawną, jak jawną była ta, którą prowadzono na pierwszem posiedzeniu, zobaczymy.

WOJNA.

Pierwsze walki.

Teraz dopiero nadchodzą z Japonji opisy pierwszych bitew morskich stoczonych pod Czemulpo i Port Arturem. Przynoszą one wiele zupełnie nowych szczegółów, które wyjaśniają różne wątpliwości, powstałe po dotychczasowych niedokładnych sprawozdaniach, pochodzących przeważnie ze strony rosyjskiej.

Korespondent jednego z niemieckich dzienników wysłany do Tokio jeszcze przed wybuchem wojny, tak opisuje początek wojny:

Dnia 6 lutego opuścił admirał Togo port Saseho ze swoją flotą i z trzema parowcami przewozowymi, które wiozły 1 pułk piechoty 12 dywizji.

Kanonierka „Akasz“ wysłana dla rozpoznania sytuacji zbadała, że flota rosyjska stoi przedewszystkiem w Porcie Artura z wyjątkiem dwóch statków wysłanych do Czemulpo. Domyślano się także, że dwa inne statki stoją w porcie Talienwan. To fałszywe przypuszczenie miało ważne następstwa.

Admirał Togo miał zadanie podwójne: umożliwić wylądowanie oddziału wojsk w Czemulpo dla zajęcia Seulu i napaść niespodzianie na eskadrę rosyjską.

Druga część zadania powiodła się tylko częściowo i dlatego opóźniono ogólną mobilizację.

Na wysokości Mazampo (na Korei), oddzielił Togo od swojej floty eskadrę pod kontradmirałem Urja, złożoną z wielkiego krzyżownika „Asama“ i małych krążowników „Noniwa“, „Jakuszibo“, „Nibaka“ i „Chipoda“, tudzież 5 łodzi torpedowych. Ta eskadra odpłynęła do Czemulpo.

Zniszczenie „Korejca“ i „Warjaga“, które opisuje korespondent, jest zbyt znane, aby je powtarzać, stwierdzono tylko, wbrew doniesieniom rosyjskim, że Japończycy nie stracili przytem ani jednego okrętu, ani jednego człowieka.

* * *

Tymczasem admirał Togo płynął dalej bardzo powoli, rozpoznając horyzont przy pomocy małych kanonierek i krążowników. Jeden z nich przejął na pełnem morzu depeszę iskrową (system Marconiego) wysłaną przez rosyjskiego komendanta Portu Artura do Czemulpo. Ta depesza wyjaśniła Japończykom wszystkie wątpliwości, wiedzieli, że w Porcie Artura zastaną rosyjską eskadrę zupełnie nieprzygotowaną.

Poranek 8 lutego był słoneczny. Zimno było przenikliwe, ale morze spokojne, a więc pomyślnym był czas do bojn. Z niepokojem wytężają bystre oczy młodzi żeglarze na północ. Oficerom i żołnierzom zbyt długą wydaje się ta jazda. — Ale tylko komendanci okrętów wiedzą dlaczego jazda nie jest prędszą. — Na horyzoncie widać ciemne punkty — to krążowniki. Za nimi sunie eskadra okrętów linjowych i druga eskadra krążowników. Torpedowce i kontrtorpedowce płyną na flankach. Dzień się dłuży. Na szczęście zdarza się intermezzo. Kupieckie okręty pojawiają się i zostają złapane przez Japończyków. Jeden nazywa się „Rosja“. „Rosja złapana“ — wołają majtkowie.

Około godziny 6 wieczorem znajdowała się flota o 60 mil morskich na wschód od portu Artura. Pociemniało. — Ale jeszcze można widzieć gołem okiem na maszcie admiralskim sygnał flagowy dla łodzi torpedowych: „Naprzód, niechaj Wam szczęście sprzyja“. Czarne kominy torpedowców zaczęły wyrzucać większe słupy dymu; małe statki szybciej i głębiej przerzynają fale. Coraz i coraz prędzej jadą. Na niektórych z nich powiewa odpowiedź sygnałowa: „Będziemy walczyć aż do śmierci“.

Na rozkaz admirała Togo ruszyły 3 dywizje torpedowców pod Port Artura, czwarta zboczyła do Taljenwan, gdzie się według relacji statków wywiadowczych miały znajdować się 2 okręty rosyjskie.

O godzinie 11 wieczór znalazła się pierwsza flotyla torpedowa przed Portem Artura na 2.000 metrów od eskadry rosyjskiej. Tam spotkały 1 rosyjski krążownik. Był że to okręt strażniczy lub wywiadowczy? W każdym razie spano na nim. Cicho, spokojnie przesunęły się japońskie torpedowce mimo niego, nie alarmując przeciwnika, którego tak łatwo zniszczyć mogły. Niespostrzeżenie przejechały i rozdzieliły się. Jedna połowa przemknęła poza okręty rosyjskie, na ich tyły, druga zbliżała się zwolna z przodu do opancerzonych kolosów rosyjskich. Na pół godziny przed północą miał się rozpocząć równoczesny atak z obu stron.

Rosjanie byli wprawdzie przygotowani na wybuch wojny, ale nie na tak nagłe zaskoczenie. Nie jest pewnem, czy admirał i kapitanowie siedzieli wtenczas po dobrym obiedzie z cygarem w ustach przy wódce i herbacie, a młodzi oficerowie w tingin podglądali zakazaną musę. Ale byłoby to wprawdziwie po rosyjsku. W każdym

RODZINA

przez

W. Odrowąża

7 (Ciąg dalszy).

Sprzedaż odbywała się jednocześnie na trzy, a nawet cztery ręce, każdy z członków rodziny prowadził ją oddzielnie; kobiety objęły dział pościeli, bielizny stołowej, szkła, porcelany, naczyń kuchennych; Jan i Zieliński sprzedawali meble, lustra, obrazy, książki. Kupione przedmioty nabywcy zaraz wynosili, co zwiększało jeszcze zamęt w mieszkaniu, tuż pod bokiem goszczącego majestatu śmierci. Pod tym dobrowolnym młotem zniszczenia ustępowały pamiątki rodzinne, przechowywane przez dwa pokolenia; drobiazgi i sprzęty, do których przywyczajono się od szeregu lat; marnowano wszystko za bezcen. Mieszkanie zaczynało świecić pustemi ścianami.

Ta gwałtowna licytacja i rabunkowe opróżnienie ogniska domowego, dopełnionem zostało przed ukończeniem długiego dnia letniego; do dalszego wykonania planu można było przystąpić dopiero z nadejściem zupełnego wieczoru. Kobiety zajęły się układaniem i pakowaniem niesprzedanych rzeczy, które stanowić miały bagaż podróżny; Jan przy pomocy Zielińskiego segregował i porządkował papiery po ojcu, w których znalazły się ważne dla rodziny dokumenty.

Wobec zbliżającego się zmroku domownicy musieli podzielić się zajęciami, chcąc im podołać: Zieliński udał się w stronę cmentarza, aby za dnia jeszcze rozpatrzyć się w położeniu, wybrać najodpowiedniejsze miejsce na wykopanie mogiły; przy wyborze należało mieć na względzie punkt zasłonięty od szosy murem lub falistością terenu, grunt o ile można najmniej kamienisty, w celu ułatwienia pracy nocnej, wreszcie zbadać i obmyśleć na miejscu sposób dostania się ze zwłokami na zamknięty cmentarz. Jan z pierwszą chwilą wieczora razem z wiernym służącym opuścili mieszkanie w celu kupna drewnianej trumny, oraz łopat, niezbędnych dla wykopania grobu, co bez przeszkód zdołali uskutecznić w niedługim czasie; lekka trumna, niesiona zmrokiem przez dwóch chłopców z warsztatu od niedaleko mieszkającego stolarza, nie zwracała po drodze uwagi przechodniów.

Jan i Zieliński prawie jednocześnie powrócili do domu i zostali zaniepokojeni nieobecnością tamże Maryni, która poprzednio nie wspominała zupełnie o projekcie wyjścia na miasto. Po niedługim jednakże czasie powróciła ze śladami zmęczenia na twarzy z powodu szybko odbytej drogi. Usiadła, mówiąc zadyszana:

— Byłam u kanonika Borońskiego, przecie to prawie święty człowiek; komuż ufać, jeśli nie takim ludziom. Więc opowiedziałam mu wszystko o nas. Aby go nie narazić, nie śmiałam wprost prosić, ale on odczuł niewypowiedzianą moją intencję, sam oświadczył, że przyjdzie niebawem odmówić krótką modlitwę i pokropić wodą święconą naszego ojca.

Rodzina spoglądała ze zdumieniem na podwójną bohaterkę dnia dzisiejszego; ona dwa razy w ciągu kilku godzin rozpraszała rodzinie ciemność, wnosiła światło. Trudno było odgadnąć, kto był dumniejszym z młodej dziewczyny, matka jej własna, brat, czy narzeczony.

Niedługo ziściły się słowa Maryni, ale jakże różną była obecna wizyta w porównaniu do porannej; tam wysłaniec rządu, poplecznicy brutalnej siły, pod kłamanym płaszczem religji, wkraczali z napuszoną powagą wydzierać nieszczęśliwym ludziom najświętsze ich uczucia, w oczach ich profanować drogie im szczątki; obecnie kapłan własnej wiary musiał jak zbrodniarz nocą przekradać się do zwłok zmarłego, bo odmówienie tutaj modlitwy poczytanem mu jest za przestępstwo.

Rodzina powitała przybyłego z oznakami najwyższego szacunku. Jan mówił:

— My doprawdy nie wiemy, w jakich słowach dziękować księdzu kanonikowi za czyn obecny.

— Spełniam najprostszy mój obowiązek — rzekł skromnie starzec.

Święconą wodę, kropidło, małą kropielnicę przyniósł pod paltem zakrystjan, podążający tuż za kanonikiem. Kolińscy nie schronili się na uboczu jak poprzednio; przeciwnie, uklękli przy zwłokach, w tym samym pokoju, który w ciągu ostatniej doby był niemym świadkiem ich nieszczęść. Słowa kapłana harmonizowały z ich nastrojem; była w nich cicha skarga niedoli w połączeniu z błagalną prośbą o litościwy promyk nadziei, jaśniejsze jutro. Przy pożegnaniu zacny starzec, stary przyjaciel rodziny, przemówił do niej kilku ciepłymi wyrazy, wlewając otuchę w zbolałe serca.

Następnie mężczyźni wyruszyli na cmentarz pozostawiając Marynię w domu mimo jej próśb błagalnych; musiała uledz i pozostać w domu razem z matką, gdy Jan i Zieliński ze służącym opuścili mieszkanie, przyrzekając kobietom dokonać dzieła w możliwie najkrótszym czasie. Przewidzieli wszelkie możebne okoliczności i żadne nieoczekiwane komplikacje nie stanęły im na drodze, praca jednak nie była ani krótką, ani łatwą. Nie przyzwyczajeni do wysiłków fizycznych, chociaż ani razu nie wypoczywali podczas kopania mogiły, jednak ruchy ich zrazu energiczne, stopniowo stawały się słabszymi; łopaty wolniej i nie tak głęboko, jak z początku, zagłębiały się w ziemię. Noc była szara, bez księżyca; gwiazdy nie iskrzyły się, tylko słabo odbijały na tle ciemnego horyzontu, lecz dla ostrożności musieli się obywać bez światła. Miejsce obrane przez Zielińskiego okazało się dogodnem, podkład stanowił gruboziarnisty piasek w połączeniu z drobnymi kamykami i dość łatwo dał się usuwać pod naciskiem łopat improwizowanych grabarzy; przy oznaczeniu szerokości i długości mogiły, orjentowali się wymiarami trumny; głębokość przyjęli znacznie mniejszą, niż zazwyczaj jest praktykowaną ze względu na czas chyżo biegnący. (C. d. n.)

rasie służba strażnicza była niesłychanie opieszałą.

Japończycy mogli się zbliżyć z swymi torpedowcami wedle ułożonego planu na 600 metrów. Z tej odległości wypuściły wszystkie torpedowe równocześnie pociski na okręty nieprzyjacielskie. Ugodzone w samo serce kolosy zadrżały, jękły i zatrzeszczały. „Cesarzewic“, chluba rosyjskiej eskadry azjatyckiej i „Retwizan“ zaczęły się miotać i wreszcie przechyliły się. „Pallada“ położyła się na bok. W koszulach powypadali oficerowie na pokład. Zrobiło się ogólne zamieszanie. Sygnały i krzyki komendy krzyżują się. Na chybi traf rozpoczyna się kanonada w ciemnię. Światła puszczane z elektrycznych reflektorów nie mogą odkryć niewidzialnego a strasznego wroga. Piekielny hałas alarmuje załogi fortów. I z nich podobnie jak z okrętów poczynają padać strzały. Tylko na rosyjskich torpedowcach i kontrtorpedowcach cicho. Czyżby ich oficerowie byli w istocie w mieście? Wszystko jedno! I tak ogień Rosjan był za późny.

Atak japońskich torpedowców udał się w zupełności.

Wojna a pomoc lekarska.

Wobec rozpoczynającej się wojny na dalekim Wschodzie i licznego wyjazdu lekarzy na teren wojny, nie będzie od rzeczy — pisze „Medycyna“ — podać kilka cyfr o stosunku liczebnym lekarzy do wojska, liczby ranionych i zabitych, liczby zachorowań i śmiertelności z wojen przeszłych, a specjalnie z wojny rosyjsko-tureckiej z roku 1877—1878. Dane zaczerpnięto z Pirogowa: „Wojenno wraczebnoje dieło i czastnaja pomoszcz na tieatre wojny w Bołgaryi i w diejstwujuszczej armii“ i Myrdacza: „Sanitäts Geschichte des russisch-türkischen Krieges 1877—1878 in Bulgarien und Armenien“.

Mobilizacja armji rosyjskiej była rozpoczęta w sierpniu 1876 r. W armji rosyjskiej było wówczas 2.347 lekarzy, 253 farmaceutów, 3.993 na służbie i 4.782 w rezerwie felczerów. Lekarzy rezerwowych nie było.

Rosja wystawiła dwie armje: Dunajską i Kaukaską. W armji Dunajskiej do stycznia 1878 r. brało udział 649.768 ludzi. W armji Kaukaskiej w tym samym czasie 264.481 ludzi, w armji Rumuńskiej, działającej razem z armją Dunajską było 165.164 ludzi. Armja turecka na początku 1877 roku liczyła 363.000 ludzi, z tego 76.000 było wystawione przeciwko armji Kaukaskiej, reszta stała na półwyspie Bałkańskim i w innych okolicach państwa.

Służby lekarskiej w armji Dunajskiej 1 go stycznia 1877 roku było: 789 lekarzy, 153 farmaceutów, 723 felczerów; 1-go stycznia 1878 roku lekarzy było 1 613, farmaceutów 306, felczerów 3.080.

W armji Kaukaskiej 1-go stycznia 1877 roku było lekarzy 361, farmaceutów 48, felczerów 723; 1-go stycznia 1878 r. było lekarzy 819, farmaceutów 146, felczerów 1.660. W armji Rumuńskiej było lekarzy w czasie pokoju 106, farmaceutów 36.

Służba lekarska w armji tureckiej była zupełnie zaniedbana.

W wojnie prusko-francuskiej w roku 1870—1871 w armji francuskiej wypada jeden lekarz na 490 szeregowców, w niemieckiej jeden na 207 szeregowców. Rezultaty takiego stosunku były widoczne. W armji niemieckiej nie tylko ranni i chorzy otrzymywali natychmiastową pomoc, lecz całe masy wziętych do niewoli Francuzów mogło skorzystać z wzorowych urządzeń niemieckiej wojenno-lekarskiej administracji. Stosunek rannych i zabitych i stosunek jednych do drugich bywał rozmaity. Wogóle wojny w czasach nowszych dają znacznie mniej zabitych i ranionych niż wojny dawniejsze.

W wojnach siedmioletniej i Napoleońskich ubyło z szeregów (ranionych i zabitych) w 1758 roku przy Zondorfie około 30 proc., pod Austerlitz w 1805 r. około 36 proc., pod Borodinem i Eylau około 33 proc. W wojnach austrjacko-włoskiej (w r. 1859), prusko-austrjackiej (w r. 1866) i prusko-francuskiej (w r. 1870—1871), ubytek stanowi od 4 do 20 proc. Pod Sadową n. p. u Prusaków 20 proc., u Austrjaków 12 prc., pod Sedanem u Prusaków nie więcej nad 4 proc., u Francuzów 15—19 proc.

W wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1877 w bitwie pod Nikopolem na 15.000 walczących ze strony rosyjskiej, ubyło 1,311 = 8 proc., w tem 941 ranionych = 6 proc. i 276 zabitych = 1 proc. Stosunek ranionych do zabitych 3:1. Z ogólnej liczby było 66 (7 proc.) ranionych przez pociski armatnie, 863 (92 proc.) przez pociski karabinowe i 12 (1 proc.) bronią białą.

W bitwach pod Plewną: 20-go lipca 1877 roku na 8.000 walczących, ubyło 2 898 ludzi (36 proc.) w tem ranionych 1.642 ludzi (20 proc.) i zabitych 1.256 = 15 proc.; stosunek ranionych do zabitych 1.3:1. Pociskami armatnimi było ranionych 82 = 5 proc., pociskami karabinowymi 1.543 = 94 proc. i białą bronią 17 = 1 proc.; w bitwie 30-go lipca 1877 r. na 33.800 walczących ubyło z szeregów 7.305 = 21 proc., w tem ranionych 3 646 = 10 proc., zabitych 3.659. Przez pociski armatnie było ranionych 109 = 3 proc., przez karabinowe 3 504=96 proc., bronią białą 33 = 1 proc.

W szturmie Plewny 11-go września 1877 r. na ogólną liczbę 70 000—80 000 walczących ze strony rosyjskiej ubyło z szeregów 14 500, w tem ranionych 9.500, zabitych 5 000. W ogóle procent tych, którzy ubyli z szeregów w zależności od bitwy (szturm fortecy, czy bitwa w otwartem polu), wahał się bardzo znacznie od 7 do 36 proc.

Bez porównania większa liczba żołnierzy ginie na wojnie z powodu rozmaitych chorób, niż od kul nieprzyjaciela. Wyjątek stanowi wojna prusko-francuska w r. 1870—1871, gdzie stosunek był odwrotny, bo na 28.282 zmarłych z powodu ran, zadanych przez nieprzyjaciela, tylko 12.599 zmarło z powodu chorób.

W wojnie rosyjsko-tureckiej z roku 1877. w armji Dunajskiej w czasie od listopada 1876 r. do marca 1879 r. na 592.085 osób, było zachorowań 923.958, czyli 1560,5 zachorowań na tysiąc ludzi. Na te 923 958 chorych było na:

		zmarło
malarję	320062	1782
tyfus	135239	23752
w tem:		
brzuszny	25088	
plamisty	32451	
powrotny	39337	
rodzaj nieokreślony	38363	
ostre chor. przew. pok.	601125	2316
ostre chor. narz. oddech.	47287	2359
dyzenterja	34198	9543
ranionych było w ogóle	43386	4955
w tem:		
z ranami postrzałowemi	41536	
z ranami od broni białej	1850	
choroby weneryczne	32624	23
przeziębienia	31803	131
wycieńczenia	26255	174
odmrożenia	13638	1336
uszkodzenia przypadkowe	8294	191

Zmarło w ogóle w szpitalach armji Dunajskiej 50.924 osób.

W armji Kaukaskiej na 246.454 osób w ciągu 26 miesięcy, t. j. od listopada 1876 roku do stycznia 1879 było chorych 1,198.023, z czego zmarło 37.441. Na tysiąc ludzi było 4.861 zachorowań a 151 śmierci. Na 1,198.023 chorych było na:

malarję	610591	z tego zmarło	1292
tyfus	64298	„ „	20233
w tem:			
brzuszny	24473		
plamisty	15660		
powrotny	14576		
rodzaj nieokreślony	9589		

		zmarło
ostre chor. przew. pok.	109984	2688
ostre chor. narz. oddech.	56787	2630
przeziębienia	47032	133
dyzenterja	22984	3552
choroby weneryczne	16080	30
ranionych	13266	1869
w tem:		
z ranami postrzałowemi	10409	
z ranami od broni białej	2857	
odmrożenia	2181	338
uszkodzenia przypadkowe	9965	106

Porównywując liczbę zachorowań w ogóle z liczbą ranionych, można przypuszczać, że w czasie wojny lekarze terapeuci mają więcej do roboty, niż lekarze chirurdzy. Są jednak chwile — po bitwach, gdzie lekarze chirurdzy wprost podołać pracy nie mogą.

Tak n. p. w lazarecie 2-ej dywizji piechoty, stojącym w Bogocie w dnin 8 sierpnia 1877 r., na 790 rannych było 6 lekarzy; 11 sierpnia dostarczono okropną liczbę 2898 rannych, a personal lekarski zwiększono tylko o 1 lekarza. Do zabezpieczenia całej tej masy rannych od zimna i ulewnego deszczu było w lazarecie zaledwie 150 miejsc. Cała pozostała masa cisnęła się dokoła lazaretu. Szczęściem znalazło się trochę słomy, tak, że ci nieszczęśliwi nie byli zmuszeni leżeć wprost w błocie. Brakło materjałów opatrunkowych i wody do mycia.

Dla ulżenia takiemu strasznemu natłokowi rannych i chorych stosuje się we wszystkich wojnach system ewakuacyjny. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej do marca 1879 r. przewieziono z armji Dunajskiej chorych i rannych 206.662 osób, z tego 125.153 osób koleją i 81.509 morzem. W liczbie przewiezionych było 30008 rannych i 176 654 chorych, w czem 53.792 malarycznych, 41 853 tyfusowych, 18.639 z dyzenterją, 10.189 z chorobami wenerycznemi i syfilisem, 5.145 z odmrożeniami i t. d.

Lekarzy zmarło do końca 1878 roku w armji Dunajskiej 109, farmaceutów 6, felczerów 206.

„Bakcyl pieniężny“.

Obecnie dokonano w Ameryce nader ważnego odkrycia, które w następstwie mogłoby pociągnąć za sobą bardzo ciekawe skutki, gdyby nie pewne tak zwane „konieczności“. Oto departament zdrowia złożył na kongresie Stanów Zjednoczonych sprawozdanie o niebezpieczeństwie przenoszenia chorób za pomocą banknotów i monet. A sprawozdanie to, oparte na sumiennych poszukiwaniach, może rzeczywiście przerazić. Na wszystkich badanych papierowych dolarach znaleziono bakterje chorobotwórcze; na jednym banknocie znaleziono ich nie mniej, jak: 135000 sztuk, na innym, stosunkowo nowym jeszcze, 2250 sztuk. Także i na monetach brzęczących znalazły się bakcyle, te jednak mogły żyć tylko 48 godzin.

Naturalnie wszelkie badania przedsiębrane były tylko na złocie amerykańskiem. Ponieważ jednak trudno przypuścić, aby bakcyle sympatyzowały jedynie tylko z monetą Stanów Zjednoczonych, przeto i my Europejczycy musimy się zgodzić z tą przykrą myślą, że w naszych kieszeniach i portmonetkach nosimy całe zbiory bakcyli. Człowiek, posiadający w kieszeni nie wiele gotówki, ma już przy sobie jakiś miljon bakcyli; biedak, przy którym znaleść można zaledwie jakie 10 halerzy, ma majątku kilka tysięcy zarazków; zdrowym zaś może być tylko ten, kto w kieszeni nie ma ani halerza.

Odkrycie powyższe wywołałoby z pewnością walkę z pieniądzem w imię zdrowia ogółu, gdyby nie ta jedna okoliczność, że.., pieniądz jest „koniecznością“.

Pomyśleć tylko, jak nieszczęśliwymi są ci biedni miljonerzy! W swoich portfelach noszą oni tysięczną i tysięczną śmierć, ze względu na tę liczby przedstawiają najstraszniejsze niebezpieczeństwo zarazy, są niejako siewcami zarazy. Gdy otwierają swe kasy, stają wobec miljonowych armji zabójczych bakcyli pieniężnych.

Co za zuchwałość, co za samobójcza odwaga, by ktoś po tem odkryciu śmiał jeszcze posiadać pieniądze! Cóż za błogie uczucie — być ubogim! Co za absurd — oszczędzać, i gromadzić stosy bakcyli! Co za roztropność — być marnotrawcą, rozrzutnikiem, by unikać przez to niebezpieczeństw choroby!

Trzeba jednak przyznać, że bogacze, którzy po owem odkryciu nie rozrzucili swej gotówki, to ludzie, pełni poświęcenia. Powiadają oni: Musimy zatrzymać przy sobie pieniądze w imię bezpieczeństwa drugich. Jeżeli bowiem rozrzucimy je, zbiorą je inni, a nam sumienie nie pozwala na to, by drugich narażać na niebezpieczeństwo.

Dziwnem jednak jest i niewyjaśnionem dotychczas, dlaczego tyle ludzi, posiadających wielką gotówkę monety i odpowiednio do tego jeszcze większą gotówkę bakterji, cieszy się wcale dobrem zdrowiem?

Że zaś ubodzy gonią za bakcylem pieniężnym — to już mniej dziwne. Powiadają oni, że istnieje inny bakcyl, daleko groźniejszy i niebezpieczniejszy niż pieniężny, a musząc wybierać z dwojga złego, wolą mniejsze.

Byłoby bardzo pożądanem, aby departament zdrowia Stanów Zjednoczonych poddał badaniu bakterjologicznemu także... puste kieszenie.

Zdaje się jednak, że terenem, dającym największe prawdopodobieństwo skutecznego poszukiwania nowego bakcylu, byłyby nie Stany Zjednoczone, ale... Galicja, ze względu na możność dostarczenia największej liczby przedmiotów do badania.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Djonizego męczennika i Szymona z Trydentu; w piątek Zwiastowanie NMP. i Irenjusza biskupa męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 39, zachód przypada o godz. 5 minut 54, długość dnia godzin 12 minut 15.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Odezwa! W powiecie śniatyńskim na granicy Bukowiny, leży wieś Trójca, zamieszkała przez 800 Polaków, którzy chcąc ratować się od wynarodowienia i upadku moralnego, rozpoczęli budowę kościoła! Fundusze nasze nie wystarczą na pokrycie wydatków budowy, a pragnieniem naszem jest, aby jeszcze w tym roku postawić kościół i modlić się w nim za naszych wszystkich dobrodziejów. Nie zapominajcie o nas, a Najświętsza Marja Panna Nieustającej Pomocy, której właśnie kościół stawiamy, otoczy was swoją

świętą opieką i pomocą, i stokrotnie wam odpłaci za wszystkie składki, jakie na nasz kościół złożyć zechcecie.

Składki przyjmuje komitet budowy kościoła w Trójcy, poczta Zabłotów, lub dr Ciszka skarbnik komitetu w Śniatynie.

Komitet budowy kościoła w Trójcy.

Niema to jak żydom! Z Sącza otrzymujemy następujące pismo: W Nowym Sączu miała wdowa po nauczycielu ludowym p. L. W. dom przy ulicy Szwedzkiej. Dom palił się trzy razy i wtedy radzie miejskiej przyszło do głowy, że aby miasto upiększyć, trzeba to, co ognie nie spaliły, zwalić. Dlatego nieustannie upominano p. L. W., aby albo nowy dom budowała, albo sprzedała, bo jej z urzędu zawalą. Pod wpływem tych pogróżek szukała p. W. kupca, a gdy nikt inny się nie trafiał tylko żyd adwokat, sprzedała mu dom za marne 20 złr., a za plac z ogrodem dostała 2 800 złr. Nadmieniamy, że adwokat wcale chrześcijanki nie okpił, oświadczył jej bowiem, że dom może rozebrać i materjał zabrać, lub on jej da 20 złr. za materjał drzewny, ceglany i kamienny. Biedna kobieta nie mając co robić z tym materjałem, zgodziła się. Od tego czasu upłynęło już 4 lata, ale domu jakoś z urzędu nie walą. Takie to już szczęście żydowskie! Chrześcijanka musiała za chlebem emigrować do Ameryki, bo miasto trzeba było upiększyć, ale kiedy żyd stał się właścicielem domu, o upiększeniu zapomniano!

Trzy szubienice. (Samobójstwo). Z Wadowic piszą nam: Onegdaj tutejszy sąd obwodowy karny skazał Nowakową, gospodynię z Kameszn͏icy i jej kochanka na karę śmierci przez powieszenie. Nowakowa ma lat 32, jest matką dwojga dzieci, z których jedno przy piersi, zaś jej kochanek ma lat 24. Nowakowa wspólnie z kochankiem zamordowała swego męża. Oboje bili go w stajni i jeszcze żywego wrzucili do studni; żeby ze studni nie wyszedł, rzucili na niego do studni ogromny kamień. Nowakowa ma w Galicji rodzinę w sferach inteligencji; cała rodzina zwróciła się z prośbą do cesarza o ułaskawienie.

Również na śmierć przez powieszenie skazał sąd czeladnika Wychowskiego, który nożem zabił w szynku w Oświęcimiu pijanego chłopa.

Stylina, młoda kobieta mężatka, z zawodu akuszerka, czując się nieszczęśliwą w pożyciu małżeńskiem, wypiła truciznę i padła nieżywa na miejscu. Jest to 3 ci wypadek samobójstwa kobiety w Wadowicach dokonany w niespełna roku.

Sprawy sądowe. (Echo głośnej katastrofy kolejowej pod Nowym Sączem). W poniedziałek rozpoczęła się tu przed trybunałem karnym w głośnej aferze katastrofy kolejowej pod Nowym Sączem, bardzo ciekawa rozprawa przeciw maszyniście kolejowemu Stanisławowi Gruszeckiemu, konduktorowi Janowi Balcerowi, tudzież zwrotniczym: Wincentemu Gładysiewiczowi i Janowi Linhardtowi z Nowego Sącza. Oskarżeni są, że w nocy z 30 na 31 lipca 1903 na linji kolei Państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej, na przestrzeni między stacjami Ptaszkową, a Nowym Sączem, przez swe działanie i opuszczenie swych obowiązków spowodowali, że oderwane od pociągu Nr 675, wozy wpadły na przestrzeni między stacjami Nowym Sączem, a Marcinkowicami na zdążający właśnie tamtędy ku Marcinkowicom pociąg osobowy Nr. 1216 i dwa ostatnie wozy tego pociągu rozbiły się, a trzy następne wykoleiły, przyczem znaczna ilość podróżnych odniosła ciężkie uszkodzenia ciała.

W dniu 30 lipca z. r. wyekspedjowano z Nowego Sącza pociąg ciężarowy w stronę Tarnowa. Maszyna pracowała ogromnie z powodu przeładowania pociągu i oślizłego toru, mimo, iż maszynista sypał na szyny przed maszynę piasek. Na linji między stacją Ptaszkowa a Nowym Sączem pochyłość jest tak wielka, że maszynista Gruszecki obawiając się wypadku, za strażnicą nr. 32 pociąg wstrzymał, nie dał jednakże obowiązującego w takim wypadku sygnału do przekręcenia hamulców u innych wozów, to też, gdy po chwili dawszy pary, pchnął pociąg naprzód, wiązadło spajające wozy 13-ty i 14-ty pękło, skutkiem czego wozy dalsze w liczbie 13 tu poczęły staczać się z powrotem ku N. Sączowi. Konduktorzy jadący w tych wozach, powyskakiwali, nie chcąc życia swego narażać i z najbliższej strażnicy sygnalizowali w kierunku N. Sącza „zbiegłe wozy". Strażnikom jednak, jakkolwiek podkładali na szynach kamienie i zapory, nie udało się zatrzymać wozów, które pędząc z ogromną chyżością, wszelkie przeszkody usuwały. Na stacji Kamionka asystent kolei p. Klein, chciał wozy wpuścić na t. zw. „ślepy tor" i w ten sposób wozy zatrzymać, lecz zwrotniczy Gładysiewicz nie spełnił tego polecenia, a wozy przebiegłszy stację Kamionkę popędziły ku Nowemu Sączowi. I tu zwrotniczy Leinhart nie ustawił zwrotnic, jak mu polecono, lecz puścił wozy zamiast na tor ku Staremu Sączowi (gdzie z powodu górzystego terenu musiałyby się zatrzymać) na tor IV ku Marcinkowicom, a tam zbiegłe wozy wpadły na pociąg osobowy Nr. 1216, równocześnie zaś tylne wozy poczęły się piętrzyć. W kilka minut utworzyła się góra zgruchotanych i potrzaskanych wagonów, która pokryła jadących w ostatnich wagonach podróżnych i funkcjonarjuszy kolejowych.

Do rozprawy tej, która potrwa z tydzień, zawezwano wszystkich poszkodowanych i świadków w liczbie 80.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała ukończonych słuchaczów praw, Jana Stetkę i Jana Urbańskiego, praktykantami pocztowymi galicyjskiej dyrekcji pocztowej.

KRAKOW, 24 marca.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu dr Witold Hausner wyjechał wczoraj na kilka dni w sprawach urzędowych do Wiednia.

Na nowym papierze odbija, że od dziś „Głos Narodu". Jest on przedewszystkiem bielszy, przez co druk znacznie wyraźniej wychodzi.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo. „W połowie XV w. przybył do Krakowa św. Jan Kapistran, zaproszony przez króla Kazimierza Jagiell. i Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego. Kazania tego Świętego na rynku krakowskim i w kościele św. Wojciecha, poparte licznymi cudami, poruszyły serca do głębi. Sto przeszło osób płci obojga, opuściwszy świat, poświęca się wyłącznej służbie Bożej. Jan Oleśnicki, darował kawał ogrodu na przedmieściu Stradom, gdzie wybudowano pod wezwaniem św. Bernardyna Seneńskiego drewniany kościół dla synów św. Franciszka Serafickiego, w Polsce od tego kościoła Bernardynami zwanych. Niebawem kosztem kardynała krakowskiego i innych dobrodziejów stanęła na tem miejscu wspaniała świątynia murowana z klasztorem, gdzie bracia św. Kapistrana w duchu serafickim sławili Imię Boże. Istotnie żyło, modliło się tu za Polskę naszą wielu mężów świątobliwych: O. Władysław, towarzysz pracy św. Kapistrana, O. Klimak z Kobylina, br. Aleksy, O. Tymoteusz ze Środy, wszyscy „in odore sanctitatis" zmarli — a przedewszystkiem bł. Szymon z Lipnicy.

Z górą lat 200 istniał kościół i klasztor, aż dopiero, kiedy r. 1655 Szwedzi napadli na Polskę, obrońca grodu krakowskiego: Stefan Czarniecki lękając się, by klasztor Braci Mniejszych nie posłużył wrogowi za punkt oparcia, kazał go doszczętnie zburzyć po przeniesieniu św. szczątków Patrona naszego bł. Szymona do kościoła katedralnego. — R. 1659 gdy nieprzyjaciela wyparto, gromadzą się napowrót zakonnicy i przy pomocy szczególnie Zofii Ługowskiej i Stanisława z Witowa Witowskiego nową wznoszą świątynię, św. szczątki bł. Szymona w osobnej umieszczają nawie, aby jego grób, sławny cudami, był zadatkiem lepszej dla narodu doli.

Dotąd kościół św. Bernardyna S. podtrzymywała zawsze ofiarność publiczna, jałmużna przez zbożne społeczeństwo polskie zakonnikom udzielana. Toż i dziś, kiedy ta świątynia, jedna z tych, co nam świętych wychowała, onych „swojaków", jak mówi Kalinka, modlących się za nami przed tronem Boga, potrzebuje gruntownej restauracji, bo i dach spada i gzymsy się walą i fundamenta wilgoć pożarła, a zeszłoroczny wylew Wisły parotysięczną szkodę zrządził — zakonnicy jako stróże grobu Bł. Szymona śmiało i z ufnością potrzeby swe przed polskiem odsłaniają społeczeństwem.

Polacy byli zawsze wiernymi czcicielami Marji. — Więc i teraz, gdy kościół kat. obchodzi właśnie 50 rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalan. Poczęciu Najśw. M. P., nie zapomną o kościele, w którym się znajduje Jej cudowny obraz Niepokal. Poczęcia, szeroko po całej Polsce słynący i nie dozwolą, aby przybytek Boży miał uledz szybkiej i nieochybnej ruinie.

Nie spodziewamy się — prawda — datków znaczniejszych przy ogólnej biedzie i klęskach, lecz jeśli popłynie grosz wdowi od wielu, mamy nadzieję w Bogu, iż łatwo podtrzymamy świątynię starą, a nawet do pierwotnej przywrócimy ją świetności.

Sprawy miejskie. Komisja inwestycyjna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Uchwalono udzielenie kredytu na sprawienie sprzętów szkolnych w budujących się szkołach przy ul. Topolowej i Lubomirskiego. W sprawie budowy akademji handlowej zatwierdzono szkic sytuacyjny, wypracowany przez budownictwo miejskie na pomieszczenie akademji handlowej i dwóch szkół wydziałowych na placu pod Kapucynami.

Sekcja odczytowa „Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół posp. i wydz. miejsk." urządza dnia 25 marca o godzinie 4 tej po południu w lokalu swym Gł. Rynek l. 17 II p. pogadankę na temat „O kształceniu charakteru u młodzieży szkolnej", którą zagai P. dyrektor Juljan Masiołowski. — Sekcja ma nadzieję, że rodzice w niej wezmą udział.

Pobór wojskowy odbędzie się w okręgu komendy I-go korpusu (krakowskiego):

13 pp.: Kraków (powiat) od 5 do 12 kwietnia; Bochnia od 13, do 27 kwietnia; Kraków miasto od 29 kwietnia do 7 maja; Wieliczka od 9 do 14 maja; Dobczyce od 16 do 19 maja; Podgórze od 5 do 9 kwietnia; Chrzanów od 11 do 15 kwietnia; Jaworzno od 18 do 19 kwietnia; Krzeszowice od 20 do 23 kwietnia.

20 pp.: Limanowa od 5 do 11 kwietnia; Mszana dolna od 13 do 15 kwietnia; Nowy Targ od 18 do 22 kwietnia; Krościenko od 25 do 26 kwietnia; Gorlice od 28 kwietnia do 5 maja; Grybów od 7 do 13 maja; Muszyna od 16 do 18 maja; Nowy Sącz od 19 do 31 maja.

56 pp.: Żywiec od 5 do 16 kwietnia; Oświęcim od 18 do 20 kwietnia; Biała od 22 do 27 kwietnia; Kęty od 28 kwietnia do 2 maja; Myślenice od 4 do 7 maja; Jordanów od 9 do 11 maja; Maków od 13 do 14 maja; Kalwarja od 16 do 19 maja; Zator od 21 do 24 maja; Wadowice od 26 do 31 maja.

57 pp.: Pilzno od 5 do 8 kwietnia; Brzostek od 9 do 11 kwietnia; Jasło od 13 do 25 kwietnia; Tarnów od 27 kwietnia do 6 maja; Tuchów od 9 do 11 maja; Wojnicz od 13 do 14 maja; Zakliczyn od 16 do 18 maja; Brzesko od 19 do 30 maja; Dąbrowa od 5 do 15 kwietnia.

Z teatru ludowego. We czwartek jako w 110 rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki, artyści teatru ludowego odegrają dramat H. Stroki p. t.: „W roku 1863". W niedzielę teatr ludowy wystawia piękny dramat ludowy Karoliny Birch Pfeiffer p. t.: „Poczwarka". — W ciągu Wielkiego tygodnia odbywać się będą próby z „Tajemnic Krakowa", które wejdą na repertuar w Święta Wielkanocne. Następnie rozpoczną się próby „Czerwonej Marysi", Zygmunta Orskiego. Dyrekcja zamierza z personalem artystów teatru ludowego, po Świętach zrobić wycieczkę do kilku miast na prowincji.

Wybór delegatów do Tow. wzaj. ubezpieczeń. We środę o godz. 11 przed południem odbył się wybór delegata do Tow. wzaj. ubezp, z powiatu krakowskiego. Na 38 głosujących jednomyślnie wybranym został dr Stefan Skrzyński. Wyborowi przewodniczył marszałek p. Jan Szirliński.

Wiadomość o ślubie dra Marka z panną Dulembianką — jest jak nam donosi dr Marek — nieprawdziwą.

Szewski kurs majstorski odbędzie się w Krakowie w czasie od 15 kwietnia do 4 czerwca b. r.

Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych czternastu kandydatów, którzy otrzymają w tym celu zasiłki z funduszów gminnych lub innych funduszów miejscowych. Podania o przyjęcie własnoręcznie przez kandydatów napisane, zaopatrzone: metryką z świadectwami szkolnemi, świadectwem wyzwolin, kartą przemysłową, względnie świadectwem uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła i świadectwem moralności polecone przez właściwą gminę i stowarzyszenie przemysłowe należy do 30-go marca 1994 wnieść do Wydziału krajowego na ręce dyrektora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, p. Rottera. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie po 1 k. 60 hal. do 2 k. za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży. Podania o udzielenie zasiłku zaopatrzone świadectwem ubóstwa, należy wnieść do Wydziału krajowego na ręce p. Rottera, najpóźniej do 30 marca.

Odczyt p. Lucjana Rydla odbył się dnia 23-go b. m. w sali Rady miejskiej na temat „O tragizmie w starożytnym teatrze."

Zawsze mile widziany prelegent w rzeczowem i ponętnem przedstawieniu rzeczy, pociągnął i przywiązał uwagę licznie zgromadzonej publiczności do kwestji całej, ściśle postawionej, tak, że odczyt cel swój nieochybnie osiągnął.

Przedstawiając zasadniczą i przewodnią myśl w teatrze starożytnym, wskazał prelegent na personifikowanie uczuć i przejść psychicznych w postaciach alegorycznych bogów i demonów; dziś zapatrywania się w tym kierunku gruntownie zmieniły, bohater tam mówi co czuje i myśli, a ślepe „ananke" wisi nad każdym od powicia. — Tragedja w starożytności miała wywołać uczucie zgrozy i litości, dziś zaś jej zadaniem przedstawić walkę uczuć.

Brak treści jednak u naszych modnych pisarzy, powoduje cofanie się do wzorów przeżytych.

VII. Wieczór artystyczno-literacki „Podwawelan", na którym p. Kaz. Woyczyński odczyta własne utwory poetyczne „Syn słońca" i „Fragment", odbędzie się w piątek 25 b. m. o godz. 6 wieczorem w Czytelni akademickiej.

Jasiński, zastępca firmy Orenstein i Kuppel o aresztowaniu którego, donieśliśmy, jak nas informują, nie jest żadnym inżynierem, ale zwykłym ajentem handlowym.

Z dworca kolejowego. Dnia 22 b. m. wyrobnik Jan Franaszek 21 lat liczący, skradł w poczekalni kolejowej III. klasy koszyk z bielizną M. Romanika. Poszkodowany jednak szybko spostrzegł zniknięcie koszyka i zażądał interwencji policji, która śmiałego złodzieja odprowadziła do aresztów.

Kradzieże kolejowe. Dowiadujemy się, iż konduktorzy kolejowi, przeciwko którym była prowadzona rozprawa o masowe kradzieże, a którzy zostali wyrokiem trybunału uwolnieni, są w dalszym ciągu jeszcze suspendowani. W przeciągu dwóch lub trzech miesięcy dyrekcja kolejowa wytoczy przeciwko nim dyscyplinarkę. Konduktorzy, którzy będą od dyscy-

plinarki uwolnieni, albo pójdą na pensję, albo też będą przydzieleni do innej służby, ci zaś, którzy od dyscyplinarki uwolnionymi nie zostaną, będą musieli zrezygnować zupełnie tak z posad, jak również i z pensji.

Wojownicza kucharka. Wczoraj wieczorem spotkali się Józef Weid, 31 lat liczący, rzeźnik i kucharka od Józefa Barucha Baumingera w kuchni przy ul. Dietla l. 60. Gdy Józef Weid począł się zbyt natarczywie zachowywać wobec pięknej kuchareczki, ta rozgniewana jego gminnem odezwaniem się, porwała za kość, którą smacznie ogryzała i zadała mu nią ciętą ranę w okolicę kości ciemieniowej. Józef Weid nie reagował jednak na tak dobitną odpowiedź i tylko z miną filozofa poszedł na stację ratunkową po opatrunek.

Kieszonkowy złodziej. Wczoraj policja przychwyciła niejakiego Franciszka Sikorę, lat 21 liczącego, który na Półwsiu Zwierzynieckiem skradł Chmielowskiemu, subjektowi Kółek rolniczych z kieszeni pugilares z 9 koronami. Chmielowski był u Taubera, żyda, w sklepie i czynił pewne zakupy, na to wszedł Sikora w zamiarze kupienia sobie cukierków i wyciągnął Chmielowskiemu pugilares. Na skargę poszkodowanego ulokowano „doliniarza“ „pod Telegrafem“.

O zabójstwo. W tutejszem sądzie karnym, krajowym odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Józefowi i Janowi Michalcom i Stanisławie Naprawskiemu liczącym lat od 18—20. Prokuratorja państwa zaskarżyła ich o to, że dnia 22 listopada 1903, w Świątnikach Feliksa Nowaka tak bili kijami, iż tenże wskutek tego śmierć poniósł. Za tę zbrodnię zabójstwa, trybunał skazał Józefa Michalca na 6 miesięcy, Jana Michalca na 4 miesiące, a Stanisława Naprawskiego na 9 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem tygodniowym.

Z kroniki policyjnej. Dnia 22 bm. przyaresztowano w Krakowie niejakiego J. Gańskiego, 20 lat liczącego, rękawicznika z Warszawy, który pracując zeszłego roku u bandarzysty Bogdanowicza na ulicy Floryańskiej, skradł temuż 40 koron z zamkniętej szkatułki, poczem uciekł do Warszawy, skąd niedawno powrócił do Krakowa.

Od pewnej osoby odebrano kolczyk z perłą i szmaragdem, dnia 22 bm. przedpołudniem. — Osoba ta twierdzi, iż kolczyk znalazła na placu Szczepańskim w dniu 24 grudnia 1903 r.

Aresztowano wczoraj także Stanisława Nowaka, który jak się okazało, przybiera rozmaite nazwiska. Uciekł on z Królestwa Polskiego, boi się jednak — wyjawić swego prawdziwego nazwiska; cięży zapewne na nim jakaś kondemnata.

Składki. Na Jasną Górę: A. J. za podziękowanie za ocalenie szkoły od pożaru i z prośbą o zdrowie 5 kor.

Na szkołę ludową: Jan Mroczkowski z okazji imienin zacnego i czcigodnego pana naczelnika stacji Iamesa, przy toaście wniesionym przez tutejszego restauratora kolejowego p. Szmalca, zebraną kwotę 8 kor. 18 hal.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 24 marca z powodu przygotowań do baśni „Madej zbój“, teatr zamknięty.

W piątek 25 marca: „Kupiec wenecki“, kom. w 8 obr. W. Szekspira.

W sobotę 26 marca: „Madej zbój“, baśń dram. w 4 a. z epilogiem, nap. Karol Mattausch (nowość nagrodzona na konkursie).

W niedzielę 27 marca o godzinie 3-ciej po południu: „Capstrzyk“, kom. w 4 akt. A. Beyerleina (ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Madej zbój“: baśń dram. w 4 akt. z epilogiem, nap. Karol Mattausch (po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 24 marca ku uczczeniu 110-letniej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki: „W roku 1863“, dramat w 5 obrazach H. Stroki.

W piątek 25 marca: „Szukajcie dziecka“, wodewil w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W sobotę 26 marca: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 akt. Krumłowskiego.

W niedzielę 27 marca: „Poczwarka“, dramat ludowy w 5 akt. K. Birch-Pfeiffer.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dnie powszednie o godz. 7, w niedzielę i święta o godz. 6 wieczór. Dwie stałe sale wykładowe: sala nr 62 im. Kopernika w „Collegium novum“, II p. i aula 1 wyższej szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

We czwartek 24 marca: Prof. Uniw. dr Józef Milewski: „Zasady polityki finansowej“, I-szy wykład (Szkoła realna).

W piątek 25 marca: Dr Franciszek Bylicki: „O najnowszych kierunkach w muzyce“, II-gi i ostatni wykład (Collegium novum).

W sobotę 26 marca: Prof. Uniw. dr Józef Milewski „Zasady polityki finansowej“, II i ostatni wykład (Szkoła realna).

Kącik humorystyczny.

Wyjątek z powieści.

...Siedziała nieruchoma jak marmurowy posąg i uśmiechała się tak chłodno, jak tylko marmur może się uśmiechać...“

W biurze stręczenia małżeństw.

Interesant: Więc, panie, proszę mi wyszukać dobrą partję! Jeżeli będę zadowolony, to nie omieszkam i w przyszłości do pana się zgłaszać.

Niezwykły napis.

Gość: Chciałbym kupić filiżankę z napisem: „Kochanej teściowej“.

Kupiec: Takiej nie mamy. Dotychczas nikt takiego artykułu nie żądał.

Korzystna propozycja.

W gabinecie tapy miljonera: Wszak pan się stara o moją córkę?

Zbankrutowany konkurent: — Mam ten zaszczyt.

— Czy się pan już oświadczył?

— Jeszcze nie.

— Proszę, niechże pan siada. Przystąpimy wprost do rzeczy. Ile pan chce za to, żeby się nie oświadczyć.

Koncert Niny Faliero-Dalcroze.

Nina Faliero jest dziś jedną z pierwszorzędnych śpiewaczek estradowych i to od najznakomitszych znakomitszą przymiotem, którego niestety i nabyć nie można, — młodością. Świeżość i dźwięczność jej głosu „bierze“ słuchacza pierwej, zanim ten zdoła ocenić i uznać niezwykłe przymioty śpiewackie, nabyte drogą systematycznej i wybornej kultury muzycznej. A przymioty te posiada artystka w całej pełni.

Trzebaby zebrać wszystko, co się da dobrego powiedzieć o estradowej śpiewaczce i chwalić jej giętkość i równość głosu, niezwykłą czystość intonacji we wszystkich pozycjach, umiejętność frazowania, subtelność cieniowania wszystkich szczegółików ekspresyjnych i t. d. — co chcecie.

Artystka nie śpiewała rzeczy dramatycznych. Widocznie nie odpowiadają ani jej głosowi, ani temperamentowi. Celuje natomiast w wykonaniu takich cacek pieśniarskich, z jakich składał się cały program jej koncertu. Z równym wdziękiem i poczuciem stylu wykonywa cenne arje Mozarta, jak romantyczne, czułe pieśni miłosne Corneliusa, wykwintne stare piosenki, lub wreszcie nowsze, powierzchownie eleganckie, perfumowane pieśni francuskie.

Osobisty wdzięk i szyk tej niezbyt pięknej, ale miłej i wytwornej osóbki, dopełniają sympatycznego wrażenia, które Nina Faliero wywierać musi u każdej publiczności, równie jak je wywołała u naszej. *rz.*

Kronika literacko-artystyczna.

* **Gondoliera p. St. Bursy**, śpiewana z takiem powodzeniem w teatrze miejskim na przedstawieniach „Kupca weneckiego“, wyszła niedawno w druku. Zgrabny ten utwór posiada melodję przystępną, miło wpadającą w ucho, bardzo dobrze do treści zastosowaną, kołyszącą rytmikę i wzorowy układ na głosy. Do polecenia chórom amatorskim.

Wojna.

Depesze dzienne.

Nowe bombardowanie Portu Artura.

Petersburg 23 marca. Namiestnik Aleksiejew telegrafuje z Mugdenu pod datą wczorajszą:

Komendant floty w Porcie Artura donosi z dnia 22 b. m.: Około północy zbliżyły się 2 nieprzyjacielskie torpedowce do przystani zewnętrznej. Spostrzeżono je i ostrzeliwano, tak, iż musiały się cofnąć. O godz. 4-ej nad ranem odparto również drugi atak trzech nieprzyjacielskich torpedowców. Z brzaskiem dnia zbliżyła się eskadra nieprzyjacielska złożona z 6 pancerników, 12 krążowników II i III klasy i 8 torpedowców przed port. Eskadra nieprzyjacielska ustawiła się w 3 oddziały. O godz. 7 rano nasza eskadra zaczęła wypływać z przystani wewnętrznej. „Askold“ z moją flagą stanął na czele, a za nim szły pancerniki. Nieprzyjacielskie pancerniki zbliżyły się do Liaoteszanu i oddały 100 strzałów z 12to calowych dział na Port Artur i 108 strzałów na okolicę. Nasze pociski, które oddane były z odległości 80 kablów, trafiały bardzo dobrze. Około godz. 10 jeden japoński pancernik trafiony został granatem. Zaprzestał ognia i cofnął się. O 11-tej eskadra nieprzyjacielska połączyła się i oddaliła się wzdłuż przystani zewnętrznej, nie atakując naszej eskadry.

Petersburg 23 marca. Namiestnik Aleksiejew telegrafuje do cara pod datą wczorajszą:

Uzupełniające sprawozdanie jenerała Stoessla nie zawiera nowych szczegółów. Eskadra nieprzyjacielska, którą ostrzeliwał Retwisan, bombardowała przez kilka godzin miasto i o godz. wpół do 1-szej popoł. oddaliła się. Podczas bombardowania zginęło 5 żołnierzy, 10 jest rannych.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg 23 marca. Namiestnik Aleksiejew telegrafuje z Mugdenu do cara pod datą wczorajszą:

Jenerał Miszczenko donosi, że dnia 17 b. m. patrol, który się zbliżył do Anczu, zauważył na lewym brzegu rzeki Czinczanhana szańce wybudowane przez nieprzyjaciela. W Jöngpiöng nieprzyjaciela jeszcze nie widać. Sądzą, że w Anczu znajduje się dywizja a w Piengjang reszta pierwszej armji japońskiej. Na wiadomość o przybyciu dwu japońskich szwadronów do Tagczeu, wysłaliśmy 200 jeźdźców, aby nie dopuścili do przekroczenia nieprzyjaciela przez rzekę. Jeźdźcy zauważyli na lewym brzegu 3 szwadrony japońskie, które spostrzegłszy nasz oddział, cofnęły się do Anczu. W nocy dn. 19 b. m. dwaj listonosze polni spotkali między Kasan a Czengczu patrol japoński.

Walka Japończyków z Koreańczykami.

Londyn 23 marca. „Times“ donosi z Tokio: 300 powstańców koreańskich zaatakowało koło Hanheeng Japończyków, którzy przybyli z Gen-san. 2 Koreańczyków padło, 20 zraniono, 26 wzięto do niewoli. Powstańcy oświadczyli, że podburzyli ich Rosjanie.

Rząd koreański postanowił otworzyć port Jonganpao dla handlu obcego.

Parlament dziękuje marynarce.

Londyn 23 marca. „Times“ donosi z Tokio: Obie Izby parlamentu uchwaliły w gorącym adresie wyrazić podziękowanie dla marynarki japońskiej.

Depesze nocne.

Bombardowanie Port Artura.

Londyn 24 marca. (Tel. wł.) „Daily Telegraph“ otrzymał depeszę prywatną, że podczas ostatniego bombardowania Portu Artura **przyszło do zaciętej bitwy morskiej** w zewnętrznej przystani, przyczem **jeden wielki okręt rosyjski został zniszczony.**

Japończycy podczas tej bitwy stracili 7 żołnierzy.

Londyn 24 marca. (Tel. wł.). Korespondent „Daily Mail“ telegrafuje z Czifu, że oficerowie marynarki japońskiej oświadczyli mu, iż granaty rosyjskie są bardzo liche, gdyż wiele z nich trafiając w pancerze okrętowe, nie eksploduje.

Miny podwodne, założone przez Rosjan w Porcie Arthura, są starej konstrukcji i sprawiają więcej szkód Rosjanom, niż Japończykom.

Zamknięcie Portu Artura.

Londyn 24 marca. „Times“ donosi z Tokio, że dzienniki japońskie rozpowszechniają wiadomość, jakoby w ostatnich dniach Japończykom udało się zatarasować wejście do Portu Artura.

Na Korei.

Londyn 24 marca. (Tel. wł.) „Daily Mail“ otrzymał z Czinampo depeszę, że Japończycy zawładnęli w północnej Korei **wszystkie porty**, nadające się do lądowania wojsk.

Japończycy czynią tam gorączkowe przygotowania celem wysadzenia na Korei ogromnych mas żołnierzy.

Wszędzie budują koleje polowe, a zarząd nad niemi obejmują urzędnicy kolejowi przybyli z Japonji. Obecnie ukończone połączenie kolejowe między miastami: Songda i Seul.

Na wszystkich rzekach pobudowano mosty pontonowe.

Dla żołnierzy i robotników pobudowano baraki bambusowe.

Londyn 24 marca. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi z Czinampo, że Japończycy silnie obsa-

dzili miejscowość Piengjang, leżącą w dolinie Piengjang w celu zabezpieczenia sobie tejże doliny.

Londyn 24 marca (Tel. wł.). Z gorączkowej działalności Japończyków na Korei wysnuwają wniosek, że za trzy tygodnie rozpoczną oni marsz ku Mandżurji.

Londyn 24 marca. (Tel. wł.). Z Czinampo donoszą do „Daily Mail“, że rząd koreański rozkazał ludności, aby robotnikom japońskim i inżynierom, zajętym przy robotach drogowych, dostarczała żywności i spełniała wszystkie ich żądania.

Londyn 24 marca. (Tel. wł.). Nadeszła tutaj wiadomość, że według nadesłanych do Petersburga raportów jenerałów rosyjskich z Azji wschodniej **armja japońska na Korei liczy do tej pory 250.000 żołnierzy.**

Londyn 24 marca. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu depesz Rosjanie na Korei mieli początkowo zamiar obwarować się w Aczu. Plan ten jednakże zarzucili, przekonali się bowiem, że wobec możliwości zajęcia przez Japończyków wszystkich portów koreańskich, czego następstwem jest lądowanie na rozmaitych punktach, zostaliby bardzo łatwo odcięci.

Wobec tego cofnęli się za rzekę Jalu i obecnie **na Korei nie ma ani jednego żołnierza rosyjskiego.**

Rosja i Chiny.

Londyn 24 marca. Tel. wł.). Dziennik „Post“ otrzymał ze źródeł dyplomatycznych wiarogodne informacje, że **stosunki między Rosją i Chinami są nadzwyczaj zaostrzone** i Rosjanie nie łudzą się, że Chiny w ten lub ów sposób **wystąpią zbrojno przeciw Rosji.**

Takie same wiadomości otrzymało także ministerjum francuskie od swoich ajentów dyplomatycznych w Chinach. Twierdzą oni, że **stronnictwo antirosyjskie w Chinach coraz gwałtowniej prze rząd do wojny z Rosją, a na skutki tej presji nie trzeba już długo czekać.**

Również i Rosja przygotowuje się **pospiesznie i w cichości do wojny z Chinami.**

Udział Francji.

Paryż 24 marca. (Tel. wł.). Wobec wielkiego prawdopodobieństwa wybuchu wojny między Rosją a Chinami zachodzi konieczność wmieszania się Francji w tę sprawę. **Francja wyseła w tych dniach na daleki Wschód 4000 żołnierzy i 7 baterji polowych.**

Torpedowce czy pancerniki.

Londyn 24 marca. (Tel. wł.). Oficerowie japońscy w rozmowie z korespondentem angielskiego dziennika „Daily Mail“ zaznaczyli, że obecna wojna uwydatnia wielką przewagę torpedowców nad pancernikami. Torpedowce i kontrtorpedowce, usuną z czasem pancerniki od udziału w bitwach morskich.

TELEGRAMY.

Adwokat obity przez kobietę.

Wiedeń 24 marca. (Tel. wł.). Na znanego tutejszego adwokata dra Stoegera, mającego tytuł radcy rządu i będącego przełożonym zboru żydowskiego, napadła wczoraj o godzinie 6 na ul. pani Beer, młodziutka żona profesora uniwersytetu i zbiła go z całej siły trzciną po twarzy, nazwawszy go przy tem denuncjantem. Gdy bowiem swego czasu dr Beer, profesor fizjologji, uciekł z Wiednia, policja wysłała za nim listy gończe z nakazem aresztowania go pod zarzutem zbrodni przeciw obyczajności, na skutek doniesienia adwokata Stoegera.

Śmiertelny marsz do Bilek.

Wiedeń 24 marca. (Tel. wł.). Z Serajewa donoszą do „N. Wiener Tagbl.“, że w ukończonym wczoraj procesie przeciw oficerom o śmierć żołnierzy podczas marszu do Bilek, pułkownik Grünzweig zasądzony został na 5 miesięcy, a podpułkownik Török na 2 miesiące więzienia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 24 marca. Sejm załatwił budżet na rok 1903 także w dyskusji szczegółowej.

Prezydent gabinetu hr. Tisza cofnął sprawozdanie, przedłożone w swoim czasie przez Szella o stanie „ex lex“, a tem samem — jak powiedział — znika ostatni ślad ostatniej obstrukcji.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusji nad prowizoryczną ugodą z Chorwacją.

Na końcu posiedzenia pos. Kaas (katol. stron. ludowe) interpelował ministra spraw wewnętrznych w sprawie sporządzenia list wyborczych i domagał się, by rząd postarał się o to, by obcy poddani, zwłaszcza zaś żydzi galicyjscy, zostali wykreśleni z list wyborczych.

Hr. Tisza odpowiada, że komisje dla sporządzania tych spisów są korporacjami autonomicznemi, którym nie można dawać żadnych wskazówek i byłoby wielkiem naruszeniem przepisów, gdyby rząd się w to wmięszał.

Odpowiedź przyjęto do wiadomości.

Powstanie Hererów.

Berlin 23 marca. W „Localanzeigerze“ oświadcza pewien misjonarz, że powodem powstania Hererów były bezprzykładne okrucieństwa oficerów niemieckich, popełniane na Murzynach.

Londyn 23 marca. „Saint James Gazette“ dowiaduje się, że położenie rzeczy w niemieckiej Afryce południowo-zachodniej jest bardzo krytyczne. Na południu obawiają się nowego buntu. Gdyby Hererowie i Bondelzwartowie podali sobie rękę, panowaniu niemieckiemu w tamtych stronach groziłaby zagłada. Niemcy musiałyby podjąć wielką kampanję.

Berlin 24 marca. Według doniesienia gubernatora Puttkammera szerzy się powstanie w kolonji południowo-zachodniej aż po rzekę Cross na angielskiem terytorjum.

Zamach anarchistyczny w Leodjum.

Leodjum 24 marca. Sprawcy anarchistycznego zamachu zostali już ujęci i przyznali się do czynu. Są nimi dwaj francuscy anarchiści Lambin i Goudefin. Lambin już raz był karany za uszkodzenie pomników we Francji. W zeszłym roku uczestniczył on też w zamachu anarchistycznym w Bellewille.

Oprócz nich aresztowano jeszcze niejakiego Boutet'a, u którego obaj mieszkali. Uwięzieni oświadczyli, że przybyli do Leodjum, aby szukać pracy. Zamach spełnili, aby zemścić się za wydalenie anarchistów z Belgji.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 24 marca. W Izbie gmin reprezentant rządu na interpelację odpowiedział, że ekspedycja, wysłana do Tybetu, maszeruje dalej i nie otrzymał on żadnych wiadomości z Indyj o jakichkolwiek zmianach tamże w położeniu.

Zamach dynamitowy na uniwersytet.

Londyn 24 marca. (Tel. wł.) „Standard“ donosi z Odessy, że na tamtejszy uniwersytet wykonali dwaj studenci zamach dynamitowy. Zamach się nie udał. Z podłożonych dwunastu bomb eksplodowały dwie tylko i rozbiły mur. Pozostałe dziesięć bomb miały pogasłe lonty.

Londyn 24 marca. (Tel. wł.). Według doniesienia „Standartu“ przyczyną zamachu na uniwersytet miała być zemsta za ostatnie aresztowania i wydalenia studentów.

Pod zarzutem szpiegostwa.

Tokio 24 marca. Uwięziono członka parlamentu Akiyana, wydawcę pism, zwalczającego gwałtownie rząd. Aresztowano go pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji.

Orkan na Lofodach.

Chrystjanja 24 marca. Na Lofodach od pięciu dni szaleje straszny orkan, który wyrządził ogromne szkody. Wiele okrętów uszkodzonych. Kilka osób zatonęło.

Zamach na księdza.

Lwów 23 marca. (Tel. pryw.) W sprawie zamachu na ks. Pakiesza aresztowano jeszcze w sobotę słuchacza drugiego roku medycyny Sabina Sochackiego i odstawiono go do sądu krajowego karnego. Doniesienie niektórych dzienników jakoby Sochacki przyznał się do winy jest nieprawdziwem. Sprawa ta nie ma żadnego tła politycznego, ani nie należy jej łączyć ze sprawą p. Z.

Zdefraudowane wadjum.

Lwów 23 marca. (Tel. pryw.) Sprawa defraudacji w magistracie przedstawia się następująco: Jeszcze dnia 21 lipca r. 1900 pewna firma wyrobów betonowych wniosła ofertę na podwodnienie zbiornika w ulicy Zielonej. Jako wadjum do tej oferty dołączyła owa firma list Tow. kred. ziemskiego nr. 13540 serja 4, opiewający na 1000 kor. Po ukończeniu robót zgłosił się zastępca tej firmy o zwrot owego listu, wadjum nie mogło być jednak wydane, gdyż listu tego nie znaleziono.

Policja zawiadomiona o kradzieży wdrożyła dochodzenia, a zarazem zawiadomiła o zniknięciu tego listu wszystkie banki i kantory.

Rusini między sobą

Lwów 23 marca. (Tel. pryw.) Rozprawa karna przeciw redaktorowi „Rusłana“ Łopatyńskiemu i „Diła“ Lewickiemu o obrazę czci dra Werguna zakończyła się wyrokiem uwalniającym, — gdyż dr Wergun odstąpił od oskarżenia na podstawie zawartej ugody.

Rozstrzelanie Iwkowa.

Petersburg 23 marca. (Tel. wł.) Dnia 21 b. m. został rozstrzelany w dziedzińcu koszar kawaleryjskich, skazany na śmierć za zdradę rotmistrz Paweł Iwkow. Umarł odważnie. Zdjął przepaskę z oczu, rozchylił koszulę na piersiach i zawołał: ognia! Padł przeszyty trzema kulami.

Baron Rosen w Paryżu.

Paryż 23 marca. Przybył tu b. ambasador rosyjski w Tokio baron Rosen. Dziennikarzom, którzy do niego przybyli, odmówił wszelkich wyjaśnień. Baron Rosen zabawi kilka dni w Paryżu.

Szpieg Martin.

Paryż 23 marca. Aresztowany pod zarzutem szpiegostwa urzędnik min. marynarki Martin został odstawiony do Cherbourga, gdzie wkrótce stanie przed sądem wojennym.

Dębica 23 marca. (Tel. wł.). Zwłoki hr. Romera znaleziono w lesie Pustków. Obok leżał rewolwer, którym się zastrzelił.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23-go marca. — (Giełda pop.). — Godzina [illegible] — Marki 117·57 Renta majowa 99·50, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 643·75, Akcje węg. 761·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Uniobanku 526·— Akcje Länderbanku 425·25. Akcje kolei państ. 637·— Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 462·—, Akcje tytoniowe 323·—, Akcje Alpiny 406·50 Losy tureckie 124·50 Rubl'e 253·75.

Cukier (stały) 19·50 — spirytus (silny) 44·80 — nafta niezmieniona.

Berlin 23-go marca. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Ceny targowe z dnia 21 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·40 do 18·80 kor., pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·60 kor., pszenica węgierska od 18·20 do 18·70, żyto krajowe 13·80 do 14·40, żyto węgierskie od 15·20 do 15·60. jęczmień na krupy od 12·80 do 13·50, owies z opłatą akcyzową od 13·30 do 14·10, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14·— do 15·40, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·50 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·— do 6·80, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 7·60 do 8·—, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·20, jaja za kopę od 2·40 do 3·20, masło za kilogram od 2·20 do 2·40, masło za garniec od 8·— do 8·70 spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—, Kukurudza za 100 klgr. od 13·20 do 13·60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 6·50 do 12·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 100·— do 144·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 110·— do 160.—. Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 48·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 18·20 do 20·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)

wyszedł w **drugiem poprawnem** wydaniu:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, dla ułatwienie spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi i Rekolekcyi,

przez

księdza COLLOMBA

Misyonarza Apostolskiego.

Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał **ks. Dr. Czesław Wądolny,** kanonik kat. krak.

Cena egz. w miękkiej oprawie **1 Kor.** Za nadesł. z góry przekazem pocztowym kwoty 1 kor. 40 hal. przesyłka franco, odwrotną pocztą.

FOLWARK

składający się z domu parterowego, zabudowań gospodarczych i 20 morgów pola zdatnego pod wszelką uprawę, położony w obrębie miasta Krakowa. jest każdego czasu **do wydzierżawienia** za złożeniem odpowiedniej kaucyi.

Bliższe wiadomości w Konwencie XX. Augustyanów na Kaźmierzu, Kraków. 1590 1 6

Do sprzedania

II-piętrowy **dom** w Krakowie przy plantach Dietlowskich L. 101 za cenę 84.000 kor. Dług bankowy 11.000 kor. Bliższa wiadomość u p. A. Grzybczyk w jatkach dominikańskich L. 3. 1611

T. K. Czerwiński

objazdowe Przedsiębiorstwo ogrodnicze

Kraków, ul. Łazienna 5,

podejmuje się wraz ze swym doborowym personalem umiejętnego cięcia drzew, projektowania, zakładania i doglądania różnych ogrodów za nader umiarkowanem wynagrodzeniem. Paszporta nowe, korespondencya także ruska, niemiecka i francuska. 1610 1 10

Petrogen „Jahr“

niezrównany środek do konserwowania włosów

odświeża i wzmacnia cebulki włosowe, usuwa łupież i świąd z głowy, nadaje włosom połysk i miękkość i zapobiega wypadaniu. 1158

Cena próbnego flakonu 2 K. dużego flakonu 4 K.

Wyrób i główny skład wysyłkowy:

APTEKA Fortunata Gralewskiego w Krakowie.

WYSPRZEDAŻ!

Z powodu śmierci właściciela są kompletne jedno- i dwukonne **dorożki** wraz z konsensem, jak również pojedyncze powozy, landauery, karety, faetony, **karawany** oszklone i otwarte oraz uprzęże bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: „Wynajem pojazdów“, ul. Długa 40, Kraków. 1450

1 Faska 5 kg. owczej bryndzy deserowej K. 5.60, 1 faska 5 kg. owczej bryndzy majowej 5 K., 1 faska 5 kg. owczej bryndzy ostrej K. 3.60, 1 paczka 5 kg. sera tatrzańskiego 6.50 K., 1 faska 5 kg. masła kuchennego 7.50 K., 1 paczka 5 kg. słoniny białej lub wędzonej 6.60 K., 1 paczka 5 kg. groszku cukrowego omielanego 1 60 K., 1 paczka 5 kg. śliw tureckich 2.60 K., 1 faska 5 kg. powidła tureckiego 2.60 kor. wysyła **KIEFER FELIKS, Kesmark (Węgry).** 1495 6 10

Dzierżawa

w okolicy Krakowa, 10 minut od stacyi kolei, 416 mórg roli i łąk najlepszej gleby wraz z obsiewami i inwentarzem żywym i martwym, zaraz do oddania. Zgłoszenia: Ul. Radziwiłłowska L. 8 I piętro, na prawo. 1583 2|5

!Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 2628

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„ 2·60
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
NA POST Grzybki litewskie aromatyczne 1 kg.	„ 3·20

!Herbata z Brodów!

Spółka Krawiecka

POD FIRMĄ

Władysław Filipkiewicz, były kierownik fachowy Związku katol. krawców przez lat 3;

Tomasz Bętkowski, samoistny majster krawiecki od lat 14;

Władysław Miśko, były przykrawacz (żurnalista) Związku katol. krawców przez lat 3;

Kraków, ul. Floryańska L. 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

POLECA

na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych

jakoteż

SKŁAD GOTOWYCH UBRAŃ.

Zamówienia wykonuje według angielskich żurnali. 2520 15 20

CYRK BEKETOW

przy placu Wielopole.

We czwartek dnia 24 marca 1904 o godz. 8 wieczorem

WIELKIE ELITA PRZEDSTAWIENIE

ze zmienionym programem, który się składa z 2 części a 18 numerów. Występ najlepszych sił atrakcyjnych i specyalistów Występ i tresowanie najlepszych koni wyższej szkoły i wolno prowadzonych.

Bilety wcześniej nabywać można w Louwrze, Rynek gł. Linia A-B od godz. 10 rano do 6 wieczorem i przy kasie cyrkowej od 10 rano do końca przedstawienia.

Jutro w piątek 25 marca dwa Uroczyste Przedstawienia

pierwsze po południu o godz. 4, drugie wieczorem o godz. 8.

Na popołudniowe przedstawienie płacą dzieci do lat 10 na wszystkie miejsca siedzące połowę ceny — Program na przedstawienie popołudniowe i wieczorne jest jednaki. 1597 1 0

Tanie Nowości

w wełnie, jedwabiu, bawełnie i gotowej konfekcyi damskiej

poleca

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka L. 13

Telefon Nr. 43. 1433 6 0

Żakiety od **19** koron począwszy, w wielkim wyborze.

Jan Ankiewicz

w Tuchowie

poleca na Św. Wielkanocne

Szynki wędzone z kolankiem po 1 k. 60 h., a bez kolanka po 1 k. 70 h. za klgr. i wszelki inne **wędliny jak najtaniej.** 1600

Nieszczęśliwa rodzina!

prawie z głodu ginąca, ojciec od kilkunastu lat obłożnie chory a matka również będąc chorą, nie może zapracować na pierwsze potrzeby życia. Ktoby raczył tym nieszczęśliwym i ich dziatkom wołającym o kawałek chleba przyjść z pomocą, raczy ofiarę swoją złożyć w Administracyi „Głosu Narodu“ pod znakiem: „Dla nieszczęśliwej rodziny K.“. 1442 6 0

Tkaniny własnego wyrobu

ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy,

jako to: Weby z spreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i podwójnej szerokości (od 80—200 cm.) dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, szewioty, (zengi) na ubrania i t. p. wyroby po cenach najniższych poleca 1489 6 20

MIECZYSŁAW GONET w Korczynie, obok Krosna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków wysyła się franco.

Aparat fotograficzny

doskonały, prawie nowy, do sprzedania. Wiadomość u stróża, ul. Batorego 16, od godz. 1—5. 1603 1 1

Józef Nowak, Fryzyer,

Plac Franciszkański,

poszukuje **zdolnego pomocnika** od 1 go kwietnia. 1604 1 3

W Wadowicach

do sprzedania kamienica piętrowa, z obszernym placem, doskonale położona i dobrze się rentująca, **poniżej sądowego oszacowania.** Jedyny dług hipoteczny, amortyzacyjny. 4½ procentowy w sumie około 10.000 kor. może pozostać na hipotece. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje A. Modliński, dom komisowy, Zakopane. 1606 1 3

Czytania wielkopostne

X. Hattler. **Obraz Matki naszej Maryi,** str. 296, brosz. 1 K. 80 h.; Tensam: **Na co świat chory i kto uzdrowi,** str. 176, brosz. 1 K. 50 h.; Tensam: **Serce za serce,** 192 str., brosz. 1 K. 50 h.; Tensam: **Perły do Korony niebieskiej,** 174 str., brosz. 1 K. 50 h.; Tensam: **Krople rosy na ochłodę serc chrześć.,** 1 K. 50 h.; **Żywot i Bolesna Męka Jezusa Chrystusa** według objawień bł. Anny Katarzyny Emmerich, opracował ks. Dr. Galant, wydanie wielkie, ilustrowane, brosz. 18 K., opr. 22 K.; **O naśladowaniu Jezusa** Chrystusa, Tomasza à Kempis, opr. 1 K. 50 h. Z przesyłką przez pocztę każda książka o 45 h. drożej. Uprzejme zamówienia należy przesyłać pod adresem: Kubaczka & Lang, księgarnia, Biała. 1518

Żelazno-betonowe SUFITY

(Beton-armée)

systemu Pulfer & Bidal

są ogniotrwałe, akustyczne, dopuszczają niezwykłych obciążeń i stosunkowo do stawianych wymagań są tańsze od sufitów z belkami drewnianemi lub żelaznemi, przy budowie nie ma potrzeby zabudowywania całych powierzchni rusztowaniami, przez to nie zatrzymują budowy i t. p.

Uzyskawszy na całe król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem wyłączne prawo wykonywania robót z betono żelaza (Beton-armée) według patentowanego systemu Pulfer & Bidal, podejmuję się budowy sufitów, pował, podpór, fundamentów, mostów, zbiorników, lodowni, chłodni itp. według tego systemu. Na żądanie przedkładam szkice, obliczenia i kosztorysy bezpłatnie. 1609 1 1

Teodor Kułakowski

Kraków, Garncarska 5.

Gmina Łapanów kupi pompę

do studni, nie drogą i w dobrym stanie. Zgłoszenia i cenę proszę nadsyłać na ręce naczelnika gminy w Łapanowie, Ziółkowskiego 90. 1607 1 1

Nowo otworzona

Pracownia sukien damskich

„WANDA“

poleca się względom Szan. P. T. Pań na sezon wiosenny. — Żurnale francuskie i niemieckie. Specyalna sprzedaż form. — **Kraków, Rynek L. 11.** 1365 3 30

BILANS

Stowarzyszenia pożyczkowego „Wzajemna Pomoc“

z poręką nieograniczoną w sądzie zapisanego

MAKÓW.

Z końcem roku 1902 było członków		2410
W roku 1903 przystąpiło	240	
„ „ wystąpiło lub zmarło	181	59
Zatem z końcem roku 1903 jest członków		2469

Ogólny ruch skarbcowy wynosił K. 1.909 373·04 hal.

Stan czynny		Z rachunku:	Z rachunku:	Stan bierny	
8965	11	Skarbca gotówka	Funduszu rozporządzaln.	158	78
48028	13	Funduszu rezerw. Effekta	Funduszu rezerwowego	61879	36
67217	60	Lokacyj	Udziałów	139864	15
510250	00	Pożyczek	Wkładek oszczędności	453307	37
26099	14	Domu własnego	Odsetek na rok 1904 pobr.	11572	72
530	00	Wydatków zarządu	Depozytów	251	37
212	88	Kosztów procesowych	Kosztów procesowych	8	94
15432	13	Banku krajowego	Strat i zysków	9697	30
676734	99			676734	99

Stopa procentowa od wkładek oszczędności 4½

„ od pożyczek 6½

dodatków administracyjnych nie liczymy.

DYREKCYA 1608

Brodziński Henryk. Kocyan Ludwik. Ullrich Emil.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 1211

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gleichenberskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kisslagen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody leczniczo sermalne z przepisu *Prof. Jaworskiego.* — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.